

"...Dla nas Lechu, jesteś nadal przewodniczącym "Solidarności", która była, jest i będzie. W tym względzie nic się nie zmieniło od 13.12.81 mimo usilnych starań Wrony, przedstawiających Cię w fałszywym świetle." (z listu otwartego prac.FSO do Lecha Wałęsy, 24.10)

TYGODNIK WOJENNY

NSZZ Solidarność

NR
41

25-11-82

WAŁĘSA WOLNY - I CO DALEJ ?

14 listopada, w niedzielę, w późnych godz. wieczor -nych Lech Wałęsa został zwolniony i powrócił do domu. Uwolnienie przewodniczącego naszego Związku jest w dużej mierze efektem wielomiesięcznej walki wszystkich członków "S". Gdyby nie strajki i demonstracje uliczne, a także mediacyjna misja Kościoła, skala represji w Polsce byłaby zdecydowanie większa, a procesy przywódców związkowych niemal pewne. Jest bowiem oczywiste, wbrew szerzonemu nieraz opiniiom, że Jaruzelski i jego koledzy liczą się jedynie z siłą i nigdy nie byłby skłonni do rokowań z Episkopatem, gdyby społeczeństwo nie demonstrowało swego oporu i zdecydowania.

Junta potrafi pacyfikować opór społeczny przy pomocy wojska i ZOMO. Tak stało się 10 listopada, gdy na terenie gdańskiej stoczni, HiL-u i innych wielkich fabryk rozlokowano znaczne oddziały policji i wojska. W tych warunkach apel TTK o strajk powszechny nie mógł napotkać odzewu. Apel ten był nieskuteczny i z innych powodów. Po pierwsze, TTK "zaspało" rozwiązaniem "S", co spowodowało wypalenie się nastrojów społecznych i rozgoryczenie, że Związek nie potrafił zareagować na bezprawną decyzję Sejmu. Po drugie, apel TTK był zbyt dogmatycznie sformułowany, nie pozostawiał miejsca na elastyczne akcje protestacyjne, uwzględniające specyfikę poszczególnych zakładów pracy czy miejscowości. Mimo tych błędów TTK, mimo spacyfikowania przez władzę, 10 listopada opór był zaznaczony - a skala podjętych przez juntę działań profilaktycznych świadczy o rzeczywistych nastrojach robotników. Wbrew więc triumfalnym tonom TV, nie sądzę by junta miała poczucie sukcesu i spała spokojnie. Na bagietkach trudno wysiedzieć. Można więc sądzić, że Jaruzelski jest teraz bardziej skłonny do ustępstw niż we wrześniu czy październiku. Czy jednak tak rzeczywiście się stanie, zależy przede wszystkim od działań "S" i całego społeczeństwa.

Sytuacja "S" jest obecnie lepsza. Przewodniczący Wałęsa znalazł się na wolności. Już w pierwszych godzinach swego pobytu w Gdańsku powiedział, że nie odstąpi ani na krok od Porozumień Gdańskich, że porozumienie narodowe jest konieczne, ale nie na kolanach, że musi być ono sprawiedliwe i uczciwe. Cele Wałęsy, TTK, całej "S" (i tej podziemnej i tej drzemającej na powierzchni) są, takie same. Jednoczy nas przekonanie, że 10-milionowego Związku nie da się zniszczyć ani podziemie. Jest teraz oczywiste, że z Wałęsą, na czele będzie my nadal walczyć o reaktywowanie "S", zwolnienie internowanych i amnestię z abolicji dla skazanych i działaczy podziemia. Nikt nie chce konfrontacji. TTK wielokrotnie deklarowała wolę porozumienia narodowego. Ale porozumienie prawdziwe, używając słów Wałęsy "sprawiedliwe i uczciwe", oznacza spełnienie wymienionych warunków. Junta, ani ktokolwiek inny, nie może mieć co do tego żadnych złudzeń.

Nasza walka trwa. Pokrzepieni radością z uwolnienia Lecha, nie możemy popadać w euforię i zaniedbywać codziennego działania. Zbliża się grudzień. Junta dokona kolejnej "papierkowej kosmetyki" i odwoła stan wojenny, zastępując go "specjalnymi pełnomocnictwami" dla rządu. Naszym zadaniem jest publiczne uczczenie pamięci górników z kopalni "Wujek", stoczniovców z Gdańska i Szczecina poległych w r. 70 i wszystkich ofiar reżimu komunistycznego. Kiedy razem z Wałęsą, spotkamy się pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, przemarszujemy ulicami miast polskich w pochodzie pokoju i upamięnienia się o prawa obywatelskie, znowu odczujemy smak solidarności, tej, której "nie da się podzielić ani zniszczyć". Komentator

10 LISTOPADA

Na parę dni przed 10.11 gen. Janiszewski przeprowadził telekonferencję z szefami WKO. Polecił on sporządzenie list pracowników większych zakł., którzy z całą pewnością prowadzą nadal działalność związkową i wyrzucenie ich z pracy przed 10-tym. Tych, co do których istnieje tylko podejrzenie - szef URM nakazał wyrzucić po strajkach.

WROCŁAW

Od wczesnych godz. przedpołudniowych na Grabiszyskiej silne posterunki MO i wojska. Stoją przed Hutem, Bumarem, zajezdnią autobusową, FAT, Padromą. Nie ma ich natomiast przed Elwro i przed Pafawagiem, Dolmel. Przed 14.00 posterunki zostają wzmocnione, przed

O CO TU CHODZI ?

W zachodniej prasie, radiu i TV uwolnienie Wałęsy skutecznie konkuruje ze zmianami na Kremlu. Liczni komentatorzy dopatrują się w tym początku zwrotu politycznego, kroku uczynionego przez rząd w kierunku mniej lub bardziej autentycznego porozumienia ze społeczeństwem. A z drugiej strony rzecznik tegoż rządu raz po raz powtarza, iż Wałęsa jest osobą prywatną, że Jaruzelski nie zamierza z nim rozmawiać, i że został on wypuszczony tylko dlatego, gdyż władza uważa, że nie spowoduje to jej kłopotów. Wydaje się, że Urban bliższy jest prawdziwym zamierzeniom rządu niż komentatorzy, którzy chcieliby, by sprawę polską można było już uznać, jeśli nie za załatwioną, to za znajdującą się na mniej więcej pomyślnej drodze.

Wydaje się jednak, że dla władzy uwolnienie Lecha to tylko taktyczne ustępstwo, traktowane jako moneta przetargowa, głównie w stosunkach z Episkopatem. Był to od miesiący jeden z podstawowych postulatów społeczeństwa, a zarazem krok o humanitarnej wymowie. Uznano, że warto go zaryzykować, kiedy coś wypadało uczynić. Ale to co dla wielu miało być początkiem drogi ku rozładowaniu sytuacji, dla rządu jest w tej chwili pojedynczym posunięciem.

Opublikowanie listu Wałęsy z postulatem rozmów odebrano jako zamiar władzy prowadzenia tych rozmów, tymczasem w jej przekonaniu sprawę wyczerpała rozmowa Kiszczaka. Podczas podróży z Arłamowa do Gdańska Wałęsa był jedynie instruowany przez prokuratorów co mu wolno a co nie w stanie wojennym. Wyszło, że nic nie wolno. Junta zakłada, że Wałęsa śledzący w domu i wypowiadający się wobec dziennikarzy zagranicznych jest dla niej niegroźny, a wystawia jej dobre świadectwo. Chyba nikt we władzy nie jest aż tak naiwny, aby sądzić, że Wałęsa da się kupić dla jakiejś pozorowanej inicjatywy w postaci OKON, PRON, czy pseudozwiązków. Uważa się jednak, że jego wyjście powstrzyma działanie podziemnej "S", a po jakimś czasie, gdy się okaże, że on niczego nie jest w stanie załatwić, jego autorytet podupadnie, będzie następował rozłam m.in. na tle stosunku do jego osoby i społeczeństwo zostanie pozabawione przywódcy, a władza groźnego przeciwnika. Internowanie tylko podniosło rolę Wałęsy, więc próbuje się go załatwić innym sposobem.

Nie jest to rachunek robiony bez podstaw, ale nie znaczy że musi się sprawdzić. Pokrzyżowanie tych planów jest możliwe. Zależy to od samego Wałęsy, ale jeszcze bardziej od społeczeństwa. Wałęsa jest rzeczywiście obywatelem jak każdy z nas, ale jest jedynym, którego wybrała na swego szefa 10-milionowa organizacja i który ma poparcie większości społeczeństwa. Nie ma on żadnych dynastycznych praw, ale ma poparcie które liczy się bardziej niż pseudolegalizm władz PRL. Jego siła polega na tym poparciu. Władza liczy, że bez Związku, bez możliwości publicznego działania Wałęsa będzie niegroźny. Tak może być, jeśli się nie pokrzyżuje tych planów. Możliwa jest bowiem sytuacja, w której ludzie pracy będą robili to co im powie "prywatna osoba" ze swojego mieszkania w Gdańsku, a nie władza ze swym aparatem terrorku i wszelkim innym.

Wałęsa na pewno nie uczynił cudu. Nie zrobił za nas tego na czym nam zależy. To należy do społeczeństwa. Nie może ono w tej sytuacji oczekiwać od Lecha zbyt wiele. Jeśli jednak zwróci się on o jakiegokolwiek poparcie, zaproponuje jakikolwiek krok czy zachowanie - niechby to było niezwykle skromne posunięcie - i zostanie to dobrowolnie wykonane, to okaże się, że władza ma do czynienia ze społeczeństwem faktycznie zwartym, pomimo wszystko zorganizowanym, mającym swego przywódcę i wyrażiciela. B.K.

zajezdnią (tablica "S") kilkudziesięciu milicjantów, patrolo po 6-10 chodzą co 300 m, są także psy. W tej sytuacji wychodzi pierwsza zmiana, koło zakładów nic się nie dzieje, na terenie zajezdni jest wojsko. Przed 15.00 w rejonie Dworca Świebodzkiego i na pl. PKWN ok. 2 tys. ludzi. Kilka minut po 15-tej MO atakuje gazem i rozprasza.

Ekipy MO: transporter, polewaczka, kilka gazików i suk jeżdżą po mieście i strzelają gazem do małych grup na przystankach i pojedynczych osób. Po zmroku ludzie zaczynają stawiać barykady, trwają utarczki małych grup. Czy udała się akcja strajkowa? Pafawag pracował, Dolmel też. Nigdzie raczej nie mógł się odbyć normalny strajk, raczej tylko pozorowanie pracy. Ułotek mało i błyskawicznie zdejmowane. +++

KRAKÓW

Od rana w mieście, szczególnie w Nowej Hucie, silne oddziały ZOMO, milicji, czerwonych beretów i WOP. Początek pierwszej zimy w HIL normalny - ludzie wchodzi, nie widąc żadnych oznak strajku.

Przed południem, z reguły o 10-10.30 manifestacje na uczelniach. Collegium Novum. UJ - zbiera się ok. 200 studentów, podnoszą palce za znakiem V, klaszczą, skandując: "RZSI", "Reżim przecz!", "Uwolnić Lecha!", "Wrona skonał!", "AGH-15 minutowe milczenie z gromadzenie na dziedzińcu uczelni; geografia UJ - kwadrans milczenia podczas wykładu; ANF - wspólne z kadra milczące spotkanie w hollu, na zakończenie - hymn; politechnika - kwadrans ciszy na dziedzińcu. Protest stud. odbył się mimo ogłoszenia w lokalnej prasie i rozplakatowania "Apelu Kolegium Rektorów", którzy "wezwalili... gorąco do niezakłóconego wypełniania obowiązków dydaktycznych i naukowych, przestrzegając przed groźnymi dla nas wszystkich konsekwencjami". SZSP w własnej ulotce wezwało wprost do zachowania spokoju "w obronie resztek autonomiczności uczelni".

W HIL nie było strajku. O 14.00 przed bramą główną niewielkie siły ZOMO legitymują stojących młodych. Wychodzący z pracy gromadzą się na przystankach, czekają na sygnał do manifestacji. O 15.45 kilkuset robotników rusza w stronę NH, ale nie dochodzi (odległość 2-3 km) do centrum. Po 15-tej, na skrzyżowaniu ulic Lenina i Struga (przystanek tramwajowy) gromadzą się grupy młodzieży. Wobec pasywnej postawy MO ktoś woła "do roboty", padają kamienie w stronę 10-osobowego patrolu, ten zavraca, tłum woła "Solidarność". Formuje się 500, później ok. 1000-osobowy pochód w stronę pl. Centralnego. Okrzyki "prawo dla nas", "chodźcie z nami", "Bedziesz wisiał Jaruzel". Rzucane są ulotki "S" i hitlerowskiej gapy z podpisem WRON. Po 20 min. starcie z MO na rogu Al. Rew. Październikowej i Engelsa (gazy, petardy), następuje na rondzie Kocmyrzowski, gdzie MO blokuje dojeżdżenie do kościoła w Bielszycach. Tu bitwa kamieniami, armatka wodna trafiona butelką z benzyną szybko odjeżdża. Starcia z grupkami manifestantów trwają do ok. 19.00 w różnych punktach Nowej Huty, m.in. na pl. Centralnym, gdzie podpalono partyjną dekorację z piętina.

W Krakowie na pl. Matejki o 17.00 odbyła się krótką, zapowiadana manifestacja. Ponad 1000 osób zebrało się pod pomnikiem Grunwaldzkim, śpiewano Rotę i Hymn, skandowano "S". W poł. godz. później podobna manifestacja na Rynku, koło płyty Kościuszki. Okrzyki: "Polska to my". Kilkaset osób ruszyło w stronę Waweli i na Cichy Kącik, gdzie rozwiązano się. MO nie interweniowała. Ok. 20*MO zaczęła legitymować młodych i zakończyły się próby demonstracji.

LUBLIN

Zalecenie TER'S: "zorganizować takie wystąpienia, na jakie nie ma czasu, aby było swobodą wyboru, co przerzuciło na KZ-ty całą odpowiedzialność, uniemożliwiając uzgodnienie form protestów między zakładami. I to wyczerpało przygotowania do 10.11; zawiodła zwłaszcza propaganda i informacja. Wrona przygotowywała się sumiennie, choć bez demonstracji siły. "Obróbkę" psychologiczną prowadził średni i wyższy dozór, aktywiści PZPR, komisarze. SB nękała wybranych działaczy ostrzeżeniami lub groźbami internowania, niby przypadkowymi zatrzymaniami na 48 godz. Stosowano pobór do wojska. Szkołom średnim zakazano 10-16.11 wypuszczać uczniów poza budynek podczas zajęć (np. do lekarza). Szkołom podstawowym w środowisku urzędowo 10.11 seanse filmowe i rozpuszczono uczniów do domów wcześniej. Na UMCS przebywał dyr. Stemperski z MNSZWiT, jakoby z gotowym piśmie rozwiązującym uczelnie, gdyby protestowała. W związku z tym studenci, którzy najpierw zapowiadali przerwanie zajęć i wice odwołali akcję, po czym wydali kilka sprzecznych założeń. W rezultacie ok. 100 osób manifestowało przy pomniku Skłodowskiej, bywały sporadycznie także przerwy w zajęciach. Uczniowie LO Staszica wywiesili transparent "S". W zakł. pracy protestów niemal nie było, tylko krótkie pozorowane np. wyjściem po materiały, przerwy, FSC zapowiadała strajk od 10 do 18.00. Wg wstępnych inf. - strajku nie było, choć ok. 18.00 armatka wodna, 10 nysek i autokar ZOMO popędziły na sygnale w stronę FSC. W wielu zakł. robotnicy brali na ten dzień zwolnienia, dawane skwapliwie przez kadry. Po południu na pl. Litewskim koło pomnika 3 Maja ułożono krzyż ze zniczów. Biernie asystowały temu 3 nyski ZOMO, potem legitymowano przechodniów, wreszcie odcięto dostęp do krzyża, nie niszczone go, nie używano siły. W kościele akademickim przy KUL od 8 do 20.00 odbywały się msze "w intencji Ojczyzny".

Opinie działaczy - region nie nastawia się na protesty, lecz na samopomoc, przetrwanie, bierny opór, działania szkoleniowe, informacyjne; strajk musi mieć nie tylko przyczynę, ale i cel - tu nie był wyraźnie postawiony, uczczenie rocznicy nie wymaga demonstracji; -nie może być strajku bez organizacji i przygotowań, a przygotowały się tylko władze; decyzje TKK, chwiania i zmienne nie sprzyjały mobilizacji do działania.

RADOMSKO

Zakłady Metalowe - celowe zawarcie w instalacji uruchamia syreny i wszystkie dzwonki alarmowe. Załoga wybiega na dziedzińce, gdzie odśpiewano Hymn. Prokuratura Wojskowa wszczęła w tej sprawie śledztwo. 6 osób internowano, 10 zawieszono w prawach pracowniczych.

GDĄŃSK

Wbrew nadziejom reszty kraju w tajnych komisjach zakładowych "S" już na początku listopada było jasne, że strajk i manifestacje uliczne 10 i 11.11 mogą mieć zasięg najwyżej lokalny. Zwłaszcza stanowisko Prymasa Giemby, mimo iż przez robotników oceniono zdecydowanie negatywnie, osłabiło chęć do czynnych wystąpień. Decydujące jednak znaczenie miało "wyładowanie" się gdańszczan w strajkach i walkach po rozwiązaniu "S".

Taktyka władz polegała tym razem nie na sprowokowaniu i brutalnym sfilmowaniu zajęć ulicznych, ale na niedopuszczeniu do prób strajku i unicestwieniu w zarodku wszelkich incydentów na ulicach. Na kilka dni przed terminem strajku wielu aktywistów "S" sprzed stanu wojennego powołano do wojska lub ROMO. W nocy z 6 na 7 listopada dokonano internowań osób cieszących się dużym autorytetem wśród załóg. Innym "poradzono" by w okolicach 10.11 wzięli kilkudniowe urlopy. 10.11 o 6.00 na teren Stoczni Gdańskiej wjechało kilka autobusów z oficerami WP uzbrojonymi w broń krótką. Obsadzili oni większość gniazd produkcyjnych. 10 i 11.11 w biurze konstrukcyjnym St.Gd. obowiązywał zakaz poruszania się między piętrami. Od rana w kioskach stoczniowych pojawiły się duże ilości mięsa, wędlin, butów, bielizny bawełnianej - sprzedawane bez kartek. Z wyjątkiem Stoczni Remontowej próby strajku w dużych zakładach Trójmiasta nie przybrały poważniejszego charakteru.

Od wczesnych godzin rannych 10-go ulice Gdańska były patrolowane przez patrole ZOMO i WP w ilościach nie notowanych od 13.12 ub.r. Dojeżdżenie do Pomnika uniemożliwiał potrójny kordon ZOMO. W rejonie Stocznia-Dworzec Główny - Stare Miasto patrole ZOMO stały w godzinach południowych ok. 20-30m. Zomowcy wspólnie z 11-osobowymi patrolami wojskowymi legitymowali przechodniów i rewidowali torby. 10-go na ulicach nie zanotowano próby manifestacji.

11-go po mszy w gdańskiej bazylice NMP w trakcie której ogłoszono z ambony wiadomość o rychłym zwolnieniu Wałęsy/przywitanie okłaskami i uniesionymi palcami V/około 1,5 tysiąca młodzieży zgromadziło się przed bazyliką. Mimo wezwań z ambony do spokojnego rozejścia się ok. tysiąca osobowy pochód ruszył pod pomnik Sobieskiego z okrzykami: "Lech na wolności!", "Chodźcie z nami!". O 19.05 pochód osiągnął pomnik. Po drodze mijając w odległości 3-4m kilkudziesięciuosobowe kordony ZOMO wspierane przez kolumny pancerne. Pomnika pilnowało kilku niezbrojonych romowców, którzy do manifestantów odnieśli się raczej przyjaźnie. Ok. 19.15 ok. 400 osób udać się na Dworzec kolejki z okrzykiem "jedziemy pod dom Wałęsy". Mijani zomowcy zachowywali się spokojnie, chociaż niektórzy nie dostrzegali pochodu, niektórzy na okrzyki "Łotka zdechł, wojna skończona, idźcie do domu!" odkrykiwali: "A co, myślicie że nie chcielibyśmy?". W końcu licząca ok. 150 studentów i uczniów grupa wsiadła do pociągu kolejki elektrycznej. Tuż przed odjazdem na peron wtargnęła 100-osobowa grupa zomowców. Kilku z nich wtargnęło do wagonu i pobiło pałkami młodego mężczyznę. Wywleczono go na peron. Gdy kolejka ruszyła manifestanci otworzyli drzwi i okna z okrzykami "gestapo!" "Wysiedli na stacji Przymorze. Po wyjściu zostali zaatakowani przez rozpadzioną kolumnę ok. 15 gazików, 6 bud, 2 "polewaczek" i co najmniej 5 pancerek wyposażonych w dyktando. Przez ok. 40 minut trwał jeszcze przeczesywanie terenu. Zomo schwytało ok. 10 osób i pobiło ich w samochodach. Innych zajęć ulicznych nie zanotowano.

Na Akademii Medycznej ok. 300 studentów wraz z prowadzącymi zajęcia przerwało ok. 11.00 naukę i zgromadziło się na korytarzach, gdzie wspólnie odśpiewano Mazurka i Rotę.

WARSZAWA

Szpak

10.11 pod gmachem Sądów zgromadziło się ponad 1,5 tys. osób (na apel RKK). Sady otaczało ZOMO, które zaatakowało manifestantów. Sformował się pochód, który poszedł w stronę pl. Dzierżyńskiego i pl. Teatralnego. Atakowany, podzielił się na mniejsze grupy, jedna z nich dotarła aż pod KC, gdzie zaatakowało ją ZOMO. Inni poszli na Starówkę - tu trwały zamieszki do późnych godz. nocnych.

11.11 w kościołach W-wy odbywały się msze w rocznicę odzyskania niepodległości. W Katedrze na mszy zgromadziło się kilka tys. osób. Po mszy, podczas której ogłoszono o zwolnieniu Wałęsy, uformował się 10-tys. pochód. Doszedł do Wyztek, gdzie został zablokowany i zawrócił. Walki objęły Starówkę, część Marszałkowskiej, pl. Dzierżyńskiego. ZOMO atakowało petardami i gazami. Nie używano pałek, ale np. w barze Gruba Kaśka pobiło kołbami jadącemu obiad mężczyźnie, bito stojących w kolejkach, wyciągano z autobusów. Zatrzymywano młodzież (rozpoznając po trampkach, adidasach itp.). W sukach i na komisariatach bestialsko bito zatrzymanych.

W W-wie strajki i wiece odbywały się głównie w średnich i małych zakładach i instytucjach (w dużych było to praktycznie niemożliwe). IBJ - marsz w milczeniu wokół zakładów. Zwolniono 41 osób (w tym 7 docentów), przeprowadza się reorganizację mającą na celu dalsze zwolnienia, UNIPAN - zakład wytwarzający aparaty pomiarowe - po proteście zwolniono 9 osób (zagrożono rozwiązaniem), Instytut Poszukiwań Nafty i Gazu - strajk, Instytut Cybernetyki - prac. ustawili się w koleje do windy i jeździli nią pojedynczo, PZL na Ochocie - strajk, Szkoła przyzakładowa FSC - strajk, w Instytucie Fizyki PAN i w Centrum Naukowo-Prod. PZP - przewo-

dników-Al.Lotników, strajk 8.00-16.00, ok. 70-80% zakłogi, o 16.00 marsz ul. Lotników do Komarowa nr spotkanie podobnego marszu idącego Komarowa i Lotników w stronę Puławskiej. W Instytucie Psychoneurologii w s. u-tek cichej manifestacji ok. 100 osób, tego samego dnia usunięto ze stnowiska dyr. zaszłożonego bardzo dla polskiej psychiatrii prof. St. Dąbrowskiego, gdyż nie dostarczył listy protestujących prac.

OMIG-1 min. symboliczny strajk o 12.00 (zakład zmilitaryzowany). Byli umówieni na krzyż z kwiatami, ale strażnicy nie wpuszczali ludzi z kwiatami. Ułożyli krzyż z beczek.

Polkolor (Piaseczno). Przed 10 z czwartku na piątek SB wzięła 70 pracowników 2 zmiany do pałacu Mostowskich. Część wypuszczono po 24 godz., resztę po 48, z wyjątkiem 1, który siedzi. Strajk nie odbył się.

Szpital na Banacha. W październiku i listopadzie kilkakrotnie akcje ulotkowe. 10.11-b. dużo porozklejanych i porozzucanych ulotek, na wszystkich klatkach schodowych znak "S" Walczacej i PZPR (ze swastyką). O 12.00 specjalna ekipa zamalowywała je białą farbą. W nocy na dachu 8 piętra zawieszono transparent "Solidarność". Zdjęto go ok. 8.30.

Huta Warszawa. Przed 10-tym puszczono w obieg plotkę o sporządzeniu listy zakładników. W poprzedzającym tyg. zatrzymano 9 osób. Gotowość strajkowania wyraziło ok. 50% załogi-zdecydowano więc nie strajkować. Jedynie w nocy ktoś zapalił wiązkę kabli zasilających urządzenia do pompowania wody chłodniczej-kilka wydziałów stało z braku wody.

URSUS
10.11 w Zakładach Mechanicznych URSUS nie było strajku. Pracownicy nie usłuchali wezwania, ale też strajk-związka zgodny z ogłoszoną instrukcją-był tam praktycznie niemożliwy. Ursus nie ma wśród pracowników samobójców. Działacze związkowi traktowani są jako zakładnicy i setkami usuwani z pracy, lub przesuwani na inne, gorsze stanowiska. Liczba aresztowanych i inrernowanych jest tu największa w Warszawie/następnych kilkanaście osób zatrzymano przed 10.11/10.11 na uliczkach zakładowych, na każdym skrzyżowaniu stały grupy tajniaków.

Do tego dodać należy fakt, że Prymas w przeddzień strajku spotkał się z Jaruzelskim i uzgodnił termin przyjazdu Papieża do Polski. Wezwał też swoim zwyczajem do spokoju. W dodatku tego dnia podpisano nowe angaże/średnia podwyżka wyniosła 2,5 tys. zł/-trudno o większą perfidię władzy.

Ursus nie pogodził się z delegacją "S". Na razie bojkotuje wymyślone przez Wronę związki. Ale obchody rocznicowe mają za wysoką cenę, by się na nie zdecydować. Bez względu na to, czy uznajemy to za słuszne, czy nie, należy w przyszłości brać taką postawę pod uwagę.

Uniwersytet Warszawski. O 12.00 15 min. wódec studentów i pracowników przed BUW-em. Okrzyki "S. żyje" "Wronie związki na Powązki" "Uwolnić Lecha wsadzić Wojciecha" Wódec odbył się mimo groźb użycia ZOMO.

INSTYTUT PSYCHOLOGII UW
Strajk 8.30-11.00, od 9.00 zebranie w auli (ogromna frekwencja), podczas którego dyskutowano o roli inteligencji we współczesnych polskich realiach, o zasadności badań i ekspertyz psychologicznych wykonywanych w Instytucie, o deformacji danych i manipulacji informacjami. O 11.00 przed tablicą (napis "S", portret Wałęsy, hasło "Uwolnić internowanych i więzionych") odśpiewano Hymn i złożono kwiaty. Tego samego dnia ministerstwo zażądało od rektora UW dokładnego opisu akcji protestacyjnych na uczelni, 11.11 rektor zwołał wszystkich dziekanów zobowiązując ich do odpowiedzi na pytania: czy na terenie szkoły były przerwy w zajęciach, czy prac. i stud. uczestniczyli w protestach przed BUW-em, jakie zajęcia nie odbyły się, jak dziekan ocenia sytuację 10.11, jakie konsekwencje wyciągnął wobec kadry i stud. Dziekani wydz. Psychologii, Filozofii i Socjologii (Grzelak, Ochocki, Szacki) odmówili odpowiedzi. W związku z tym rektor powołał komisję dochodzeniową w składzie: przew. Kalużyński (prorektor), Jankowski (filozofia), Wojnar-Sujecka (socjologia), Strelau (psychologia), Stembrowicz (prawo). Decyzję o zawieszeniu wydz. psychologii podjęto min. na wniosek rektora... aby dochodzenie przebiegało bez zakłóceń. Równocześnie zawieszono dziekana i prodziekana ds. stud. Malakową. Studentom nie wolno przebywać na terenie Instytutu (nawet w bibliotece). Zajęcia odwołano. 16.11 odbyło się spotkanie rektora Dobrowolskiego z komisją i prac. IP. Rektor odczytał wszystkie postanowienia i stwierdził... państwo są sami za to winni (...) to było poniżej godności akademickiej (...) alternatywą było zawieszenie całego UW. "Dziekani w swoich wypowiedziach mocno podkreślili, że zadaniami nauczyciela akademickiego jest obrona studentów przed represjami, że czują się całkowicie odpowiedzialni za studentów". Reakcją rektora była groźba skierowania wniosków do Komisji Dyscyplinarnej.

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m.in. (w tys. zł): Emeryci-0,2, Sokół-0,5, Gruba-2,6, Wirus-1, Krutki-1, Ręda-1, MK na apel Bujaka-3,1, Edek-0,5, Konrad W.-0,7, MESS-0,4, OR-1, OTR-0,5, Grześ-0,5, Ryś-1,45, A.B.-1, Z-9-2,1, Zygmunt-0,8, Aurora-0,5, Nina-0,5, Wilga-1,5, Czołg-1, Królowna-1, Bez-0,5, REY-1, Lwica-0,2, Brat-0,5, Rawa-2, Pozdrowienia od Hani-2, "Robak"-4, Garjus-2, Na apel TKK BIT-30, Anki-1, ITS-0,33, Homo-2, od Jagody-1, Muri-1, Grawerzy-6, Wanda-0,5, Mark-2-0,5, Jazdia (Zbyszek)-0,5, Zośka Żukowska-1, Magnetyk-1, Barbara-0,5, Votum-0,9, Bazyli-400 (dla firmy), Pul-0,1, Żurawie-10, Grejfrut-1,75, artyści dziękują czekoladzie.

WNIOSKI z 10.11.

Zacznijmy od tego, że 10 i 11 listopada protest był słabszy niż 31.08 i co najważniejsze-niewspólnie mieli do zamiarów i oczekiwań, a także do wagi sprawy której dotyczył. Wprawdzie skala i natężenie protestu były o wiele większe niż pokazały do środki masowego przekazu, ale nie zmienia to ogólnej wymowy wydarzenia.

Byłoby naiwnością, oczekiwać, że jakkolwiek ruch może kroczyć wyłącznie od zwycięstwa do zwycięstwa, ale tę naiwność wielu wśród nas przejawiało. Tego rodzaju oczekiwania dodatkowo pogłębiają niepowodzenie, gdyż, gdyż rodzą rozczarowanie i zniechęcenie. Nasuwa się porównanie z wojskiem, które może być pobite albo rozbite-ten drugi stan dopiero grozi całkowitą klęską. Nasz ruch społeczny jako suma odczuć i zapartywań większości społeczeństwa zależy od bardziej zasadniczych i trwałych przesłanek niż wynik krótkiej akcji protestacyjnej, ale dla ruchu jako zorganizowanej siły ważne jest nauczenie się znoszenia porażek, minimalizowania ich skutków i unikania podobnych wydarzeń w przyszłości. Inaczej grozi mu rozbięcie i rozpad. Zaś wychodzić z nieuniknionych, niestety, porażek będziemy mogli spełniając podstawowy warunek. Jest nim spokojna i rzeczowa ich analiza. Trzeba wykonać ją szybko, bo do 13-16 grudnia zostało niewiele czasu.

Źródła niepowodzenia w tym wypadku mają charakter i taktyczny i bardziej ogólny. Zacznijmy od pierwszych. A więc, przypominamy, że na początku swego istnienia TKK zapowiedziała strajk generalny w wypadku próby rozwiązania "S". W październiku nie było na to żadnych warunków i słusznie tego nie uczyniono, ale trzeba było to jasno powiedzieć, i jednocześnie zawczasu przygotować i zapowiedzieć dostępną akcją protestacyjną. O zamiarze delegacji było już dokładnie wiadomo w połowie września. Ta pewność powinna była stanowić zachętę do działania, gdyż dawała minimalne szanse odwrócenia biegu wydarzeń. Żywołowy wybuch protestu na Wybrzeżu i w Nowej Hucie pokazał, że robotnicy skłonni są, walczyć w obronie swego Związku, i że walczyliby, gdyby choćby to co zrobiono przed 10.11 było gotowe miesiąc wcześniej. Uchwalenie ustawy odbywałoby się w warunkach silnego protestu: strajków i demonstracji, co pokazywałoby nam, władzy i światu jakie jest prawdziwe nastawienie ludzi pracy i co warta jest ta ustawa. Przepchnięcie ustawy, lecz z największym trudem, na długo wyhamowałoby impet Wrony przed następnymi posunięciami i stanowiliby niezwykle skuteczną, zapórę przed wstępowaniem do pseudo-związków, a także wzmacniłoby znacznie poparcie ze strony świata. Tak więc kilkutygodniowa cisza "S" przed delegacją, przyniosła poważne straty.

Następnie, kiedy już protest się zaczął, trzeba było błyskawicznie starać się rozszerzać go na cały kraj. Wprawdzie Zbigniew Bujak wyjaśnił jakie tu były przeszkody natury organizacyjnej, ale to nie przemawia na korzyść Związku, przeciwnie, pokazuje jego słabość. I wreszcie, błędem taktycznym na dużą skalę było przedwczesne ogłoszenie daty protestu na 10 listopada. W tym momencie trwał jeszcze żywołowy protest i miał szanse na rozszerzenie się. Zapowiedź ogólnokrajowej akcji protestacyjnej w tej samej sprawie za miesiąc poźdładowała sytuację, skłoniła do refleksji, że po co teraz na żepu capu brać się za niebezpieczną akcję i to na własną rękę, kiedy niebawem zrobimy to w sposób zorganizowany i przygotowany. Tym czasem, przy naszym stanie organizacji w ciągu tych tygodni nie można było zrobić wiele więcej. Układ się i możliwości wystarczałyby na moment delegacji. W miesiąc później okazało się tego za mało, gdyż obok taktycznych uwarunkowań weszły to w grę także bardziej ogólne przesłanki-organizacja i postawy większości ludzi pracy.

Co do organizacji zgadzamy się wszyscy, że jest ona słaba, natomiast postaw jesteśmy pewni. Z tego jednakże, że większość jest przeciw Wronie a za "S" nie wynika automatycznie, że wzięła ona udział w związkowych akcjach protestacyjnych. Aby to zrobić ludzie muszą być przeświadczeni o ich celowości i skuteczności. Jesteśmy przyzwyczajeni do szybkich zwycięstw i klęsk. Ogólnopolska akcja, która nie obala stanu wojennego i niczego właściwie nie zmienia wydaje się mało celowa. Dopóki jeszcze "S" była tylko zawieszona wielu ludzi widziało względnie bliski cel-dociśnięcie władzę i odwiesi nam ona Związek. Po delegacji perspektywa ta odsunęła się niesłychanie i stąd jeszcze jedna akcja tylko dla wyrażenia swych, uważanych za oczywiste, poglądów, bynajmniej nie budzi entuzjazmu.

I tutaj dochodzimy do konieczności upartego przekonywania wszystkich, że stan wojenny lub jego odpowiednik po ewentualnym "zawieszeniu", czyli bezwzględnie, dyktaturą władzy nad społeczeństwem, można zmienić jedynie podważając jego główny atut i cel-ład i porządek". Spokój, tak zachwalany przez Wronę i bezkrytycznie kupowany przez "Matki-Polki" oznacza w gruncie rzeczy pacyfikację, jest potrzebny władzy, aby mogła spokojnie i metodycznie opanować wszystkie instytucje, zaatakować Kościół, wedrzeć się we wszystkie dziedziiny życia. Gdyby chciała naprawdę cokolwiek demokratyzować, mogłaby to uczynić bez likwidacji demokratycznych instytucji. Demokracja będziemy mieli tyle, ile jej zdołamy wywalczyć, a nie wyprosić po kąt.

(B.K.)

Związek nasz nie powstał z nadania 460 posłów wytypowanych przez aparat partyjny jeszcze za Gierka, lecz istnieje z woli 10 mln ludzi pracy. Będzie zatem istniał tak długo, dopóki będzie miał ich aktywne poparcie. Poparcie to nie jest nam jednak dane raz na zawsze, trzeba się o nie starać i społeczeństwo potrzebuje tych starań. Cel nasz wykracza poza tradycyjnie rozumiane ramy działalności związkowej, lecz ze zrozumiałych względów "S" jest podstawową, choć nie jedyną siłą, będącą w stanie o niego walczyć. Przez długi historyczny okres nie wolno zatem odchodzić od walki o Związek, nawet po jego bezprawnym rozwiązaniu przez władze. "S" daje nam wciąż oparcie o prawo krajowe i międzynarodowe, zapewnia szeroki udział społeczeństwa, daje poparcie w świecie. Kontynuowanie działalności Związku w warunkach stanu wojennego pozwala nam na walkę o różnorakie cele, od najbardziej ogólnych do spraw bytowych poszczególnych ludzi, umożliwia osiągnięcie po różnorakich metodach i odtwierżenie już istniejącej struktury, mającej oparcie w demokratycznych wyborach. Nie należy ulegać schematycznemu myśleniu, że albo związek zawodowy albo partia, gdyż obie te instytucje to coś innego i inaczej działają. Te formy istnienia i działania są, wskazane, które skutecznie przybliżą, cel. Zakłada to wielotorowość, gdyż rozszerzenie celów i metod nie może nas zwalniać od bycia związkiem zawodowym i działalnością związkową. Traktowanie "S" tylko jako w miarę wygodnego szyldu dla działalności czysto politycznej oznaczałoby ze strony działaczy związkowych naruszenie mandatu danego im przez członków i groziłoby utratą zaufania, co dla ruchu stanowiłoby śmiertelne niebezpieczeństwo. Zarzuty o politykierstwo w "S" i o zaniebdywanie spraw ludzi pracy przed Grudniem 81 są przesadzone i demagogiczne, lecz nie całkiem pozabawione podstaw. Uchybienia te narobiły sporo zła i musimy się liczyć z niebezpieczeństwem postawienia nam takich samych zarzutów dzisiaj.

Działalność "S" nie wyklucza istnienia i współpracy z nią innych sił politycznych oraz różnorakich organizacji i instytucji, niekoniecznie związkowych. Mogą to być partie polityczne o niekolidujących programach i metodach działania, szkoły, wydawnictwa, spółdzielnie i inne formy organizowania się społeczeństwa. W walce o prawdziwe porozumienie narodowe nie należy stosować niepotrzebnych podziałów, jednakże istnieją pewne granice współpracy. Nie wolno jej nawiązywać z tymi, których cele i metody są nie do pogodzenia z polityką "S", nawet gdyby byli przeciwnikami stanu wojennego. Kwestia programów politycznych jest każdorazowo do dyskusji, natomiast ogólnie należy odrzucić kontakty z ugrupowaniami terrorystycznymi, które mogą się pojawiać jako wynik desperacji i prowokacji, wystrzegając się elementów kryminalnych itp. (fragm. broszury, która ukaże się w Bibliotece TW) Cdn

LIST przew. Rady Miejskiej Londynu do Zb. Bujaka

Drogi Przyjacielu. Przesyłam Ci i za Twoim pośrednictwem wszystkim członkom "Solidarności" w Warszawie serdeczne pozdrowienia i najgorętsze życzenia w walce o obalenie reżimu stanu wojennego gen. Jaruzelskiego oraz przywrócenie swobód związkowych i innych zdobyczy demokratycznych polskiej klasy robotniczej.

Jako przedstawiciel ruchu robotniczego miasta Londynu uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby zacieśnić więzy między ruchem robotniczym tego miasta a Waszym wolnym związkiem zawodowym w historycznym mieście Warszawa. Leży to w interesie naszej wspólnej walki o prawa człowieka, obywatela i pracownika oraz o demokratyczny socjalizm. Utrwalenie reakcyjnej dyktatury wojskowej w Polsce byłoby groźne również dla nas, gdyż wzmocniłoby reakcyjne siły polityczne w naszym kraju, które dziś energicznie atakują prawa klasy robotniczej, swobody związkowe i prawo do strajku.

Wasza walka przeciwko reżimowi stanu wojennego i o ustanowienie pokoju w Polsce łączy się z walką naszego ruchu robotniczego o pokój, rozbrojenie nuklearne i przeciwko groźbie wojny w Europie i na świecie.

Zbliża się druga rocznica historycznego zwycięstwa polskich robotników-rejestracji Waszego wolnego związku zawodowego przez polski Sąd Najwyższy, pierwszego wolnego związku zawodowego w Europie wschodniej. Jestem pewien, że dzięki walce polskich robotników, których jesteś wybitnym przywódcą, "Solidarność" zdoła powrócić do legalnej działalności i obronić skutecznie praw, godności i interesów robotników.

Wręczam ten list działaczowi Waszego związku, Zbigniewowi Kowalewskiemu, z którym miałem przyjemność spotkać się na dorocznej konferencji Partii Pracy w Blackpool, z prośbą o przekazanie go Tobie. Byłbym wdzięczny, gdybyś mój list zechciał opublikować w polskiej prasie "Solidarność".

Blackpool, 28.09.82r. Ken Livingstone

WYJAŚNIENIE W poprzednich numerach TW informowaliśmy, że cena książki "Stan Polski" Józefa Kuśnierka wynosi 80zł. W związku z nieprzewidywanymi wydatkami zmuszeni byliśmy podwyższyć cenę do 100zł.

PRZEPRASZAMY!

IAS-2, "Cycunia"-IQ, Grąbarz PRL-2, PN-O, 5, Basia-2, Ajax-O, 5, B.R.-1.

Komisja Pism Związkowych NSZZ "S" reg. Mazowsze dziękuje za współpracę Markowi, Hieronimowi, Guzikowi i Bazylemu, i prosi o jeszcze. 20.10.82.

Zasadnicza dla rozumienia pojęcia pokoju światowego wydaje się odpowiedź na pytanie, czy istnieje cena, której za pokój płacić już nie wolno, czy też pokój jest czymś, co należy utrzymywać za wszelką cenę; czy aktywność pokojowa jest działaniem czysto moralnym czy ruchem moralnym uzbrojonym w polityczne narzędzia?

Na Zachodzie monopol na prowadzenie działalności pokojowej uzyskały ugrupowania intelektualistów, naukowców i lewicującej młodzieży. Nie potrafią one rozróżnić właściwej potencjałów zagrożenia. Upierają się przy koncepcji pokoju za wszelką cenę, opowiadają za działaniami prostolinijnymi i jawnymi. Nie przyznają, do wiadomości, że zabiegi wyłącznie moralne i prostolinijne wobec ZSRR, którego politykę cechuje amoralność i perfidia, nie składają się na kompleks działalności pokojowej, lecz głupoty politycznej. Szeroko reklamując prawa i swobody obywatelskie jako podstawowe wartości cywilizacji zachodniej, przynikają, czy na łamanie tych praw i tłumaczenie swobód na jej peryferiach. Motywowani egoizmem i literą, zasady nie ingerencji w sprawy innych, gotowi są, poświęcić narody, które z hasła "za wolność waszą i naszą, uczyniły cnotę". Nie pomni na nauki historii, pod sztandarami "detante", rozbrojenia, powstrzymania produkcji i rozmieszczenia broni neutronowej itp. wypracowują, mozolnie nową, linię monarchijską. Przykładem na to jak głęboko ruch pokojowy zabrakł w ślepej uliczce jest konferencja PUGOASH, której ostatnie posiedzenie miało miejsce w Warszawie, podczas brutalnego rozbijania "marszów pokoju" przez komunistyczną policję. Tegorocznymi laureaci pokojowej nagrody Nobla Alva Myrdal i Alfonso Robles wywodzą się z tej właśnie orientacji.

Zrzadzeniem losu sprawy wojny i pokoju, od kilkunastu lat rozstrzygają się na terenie Europy środkowej. Za pokój po drugiej wojnie światowej, za dobrobyt i wolność Zachodu, w pewnym sensie płacą ujarzmione narody Europy wschodniej.

"Solidarność" narzucając sobie pięta samoograniczeń, przedstawiła warunki minimum, za spełnienie których naród nasz gotów był daleko płacić cenę istnienia w świecie. "Solidarność" zaproponowała kompromis mający rangę przedłużenia polityki światowego bezpieczeństwa. Największy udział w jego wypracowaniu miał oczywiście Lech Wałęsa. Przez cały czas legalnej działalności "Solidarności" był on zwolennikiem negocjacji między antykomunistyczną, robotniczą większością, a polskimi delegatami sowieckiego imperium. To Wałęsa łączył radykalne nastroje mas członkowskich i perswadował władzę upór przy zachowaniu status quo. Działalność kompromisowa, reprezentacja społeczeństwa polskiego skłonił do ograniczenia ambicji, odłożenia na bok honoru, do wyrzeczeń w imię bezpieczeństwa "waszego i naszego".

Pomijając Wałęsę przy przyznawaniu nagrody pokojowej, komitet Nobla odrzucił ten niełatwy wariant walki o pokój. Opowiedział się za kunktatorskim, naiwnym intelektualnie działaniem na płaszczyźnie iluzji.

Intelektualna wykładnia ruchu pokojowego na Zachodzie pozbawia narody ujarzmione już nie nadziei na fizyczne wyzwolenie-na to już nikt nie liczy-ale nawet na moralne wsparcie. Oby nie skończyło się to tym, że dzisiejsi członkowie "Solidarności", przywołują do Europy pokój na sowieckich czołgach, z cyniczną, satysfakcją, że Zachód ma to, na co zasłużył. (mm)

normalizacja

Wrona ustami swego sześcioletniego oświadczyła ostatnio (podczas wizyty u zomowców w Krakowie), że odda teraz głos sercu i nie będzie już więcej potrzebować ich pomocy. Z kolei 13 listopada, zwołując Sejm na 13 grudnia, dała do zrozumienia, że za miesiąc "zawiesi" (odwoła?) stan wojenny. Nie wydaje się istotne zastanawianie się nad prawdziwością, tych gestów i zapowiedzi (np. wizyta u rodziców zamordowanego Bogdana Włosa bezpośrednio przed odwiedzinami w ZOMO), bo sprawdza się to do pytania-czy Wrona ma serce?

Ma? Twierdzi, że ma...

Ważniejsza będzie odpowiedź na pytanie, skąd natłok owych "normalizujących" gestów i posunięć? Dlaczego już na miesiąc przed faktem Wrona podaje termin likwidacji stanu wojennego? Zwykle o swoich decyzjach uprzedzała dzień po fakcie. Skąd teraz ten pośpiech? Dlaczego tak mocno zapewnia o spokoju i normalizacji które już podobno nastąpiły?

Jedną z przyczyn jest z pewnością konferencja w Madrycie, która właśnie trwa, a wiemy że sytuacja w Polsce jest jedną z głównych przeszkód jej zakończenia (więc Wrona zapewnia: może nie nam odpuścić, za miesiąc kończymy wojnę). Inną-nowa sytuacja w Moskwie, a co za tym idzie-w świecie. Jeszcze innymi-być może utrata oddechu (rok dało się rządzić pałkami, ale przy stałym oporze społeczeństwa i tej upartej kozy gospodarki nie da się tego kontynuować). Słychać jeszcze o podgrzybach innych kandydatów do zapewnienia szczęścia narodowi, a wiadomo co znaczy żółb w naszym systemie rządzenia. Wniosek?

Nie oczekujemy serca od Wrony, bo to tylko strach lub wyrachowanie. Serce da nam ona i normalizację w stylu "morda w kubeł". A my takiej normalizacji nie chcemy.

Albin Siwak

przeczytaj przepisz przekaż innym przeczytaj